

KS. ADAM RYBICKI

WSPÓŁCZESNE INTERPRETACJE  
*DE OCTO SPIRITIBUS MALITIAE*  
EWAGRIUSZA PONTYJSKIEGO

Artykuł przedstawia dzieło Ewagriusza Pontyjskiego *De octo spiritibus malitiae* i jego miejsce w duchowości chrześcijańskiej. Przedmiotem opracowania są główne cechy charakterystyczne współczesnych ujęć doktryny siedmiu grzechów głównych zawarte w dziele Ewagriusza. Omówione są poszczególne grzechy we współczesnych interpretacjach, odnoszących się do duchowości: *gastrimargia* (łakomstwo), *porneia* (nieczystość), *filarguria* (chciwość), gniew, *acedia* (lenistwo), próżność oraz pycha.

WSTĘP

Obok niezbyt poważnej obecności siedmiu grzechów głównych we współczesnej kulturze zauważa się również zwiększone zainteresowanie tą tematyką w poważnych publikacjach z różnych dziedzin ludzkiego życia: duchowości, psychologii, socjologii, kulturoznawstwa. Wielu współczesnych autorów z różnych dziedzin, a także twórców różnych dziedzin sztuki ponownie sięga do siedmiu grzechów głównych, czasem nawet nie wiedząc, od kogo wywodzi się ich pierwotne zestawienie.

Ewagriusz z Pontu, o którym mowa, urodził się ok. 345 r., od wczesnych lat swego życia miał kontakt z ojcami pustyni zamieszkującymi Kapadocję (dzisiejsza Turcja). Po osobistych perypetiach udał się do Jerozolimy, gdzie jego przyjaciele przekonali go do rozpoczęcia życia mniszego w Egipcie. Stał

się więc Ewagriusz pustelnikiem. Napisał kilka ważnych dzieł o życiu duchowym, spośród których na uwagę zasługuje traktat *Practikè*, który mówi o „oczyszczaniu duszy z namiętności”, czyli wskazuje kierunki pracy nad sobą, by osiągnąć pierwotne piękno i zdrowie duszy (gr. *soteria*). Na uwagę zasługuje również jego *De malignis cogitationibus* (O złych myślach) oraz *De octo spiritibus malitiae* (O ośmiu duchach zła).

Ewagriusz rozróżnia osiem *logismoi*, które leżą u korzeni ludzkich zachowań i niszczą duszę, są objawami duchowej choroby. Ponieważ jego traktat na ten temat został udostępniony Zachodowi przez Jana Kasjana, wprowadził on przy okazji kilka zmian, które także warto poznać. Koncepcja ośmiu *logismoi* przeszła wiele modyfikacji, aż stały się one „siedmioma grzechami głównymi”, i tak już później zostały rozpowszechnione. Dzieje nauki Ewagriusza o ośmiu duchach zła lub o siedmiu grzechach głównych wskazują na okresy raz ożywionego, innym razem gasnącego zainteresowania tą „doktryną”. To zainteresowanie jednak nigdy nie zgąsło zupełnie, również dlatego, że Kościół uznał za stosowne włączyć siedem grzechów głównych do oficjalnego przekazu katechizmowego.

W dawnej literaturze siedem wad głównych określa się za pomocą następujących pojęć: „wada” lub „brak moralny”, „namiętność”, „myśl”, „choroba duszy”, „nawyk”, „demon”. Dzisiejsi autorzy postulują jednak, by częściej mówić o grzechu, ponieważ w żadnym z powyższych określeń nie ma mowy o winie lub grzechu, natomiast wyłączenie tej kategorii z życia duchowego jest bardzo niebezpieczne. M. Zawada porównuje mówienie o życiu duchowym bez kategorii grzechu do zaproszenia do tańca na... polu minowym. Dag Tessore jednak postuluje, by mówiąc o grzechach głównych, grzech rozumieć nie tylko jako czyn, działanie, ale szerzej – jako „chorobę duszy”, a człowieka „chorego na grzech” jako tego, który potrzebuje Chrystusa-Lekarza, ze swojej jednak strony stara się całą swoją mocą unikać tego, co w tej chorobie mu szkodzi<sup>1</sup>.

Przeanalizowane zostaną pokrótce poszczególne „grzechy główne”, jednak nie tyle w świetle rozumienia Ewagriusza (choć i ono jest tutaj istotne), ile raczej pod kątem współczesnej refleksji zarówno teologicznej, jak psychologicznej i społecznej, a nawet przykładów z dziedziny współczesnej kultury.

Katechizm Kościoła Katolickiego, jak i współczesne nauczanie Kościoła, nie nazywa interesującego nas zagadnienia grzechami, lecz „wadami”, które powstają wskutek powtarzania tych samych czynów, będących wynikiem

---

<sup>1</sup> D. T e s s o r e, *Siedem grzechów głównych*, tł. I. Burchacka, Warszawa 2009, s. 13.

skłonności do grzechu po popełnieniu innych grzechów. Natomiast określenie „główne”, używane od wieków za św. Janem Kasjanem i św. Grzegorzem Wielkim, wskazuje, że są przyczyną powstawania innych grzechów i wad.

\*

Współczesna refleksja bazująca na *De octo spiritibus malitiae* (O ośmiu duchach zła) jest wielowątkowa, sięga do psychologii oraz innych nauk i zjawisk związanych z życiem ludzkim. Jednak ta wielowątkowość bywa czasem zgubna, ponieważ pomija się w niej najistotniejszy rys zamysłu Ewagriusza, a mianowicie problem destrukcyjnego wpływu grzechów głównych na chrześcijańskie życie duchowe i związek z Bogiem. Dlatego niniejsze rozważania zostały przygotowane tak, aby z jednej strony dostrzec wspomnianą wielowątkowość współczesnych analiz i refleksji, z drugiej jednak wyłuskać z nich szczególnie to, co odnosi się bezpośrednio do duchowości, do relacji z Bogiem. Na drugim miejscu należy postawić destrukcyjny wpływ siedmiu wad głównych w relacjach z bliźnimi, co również było zamysłem Ewagriusza.

Współczesna refleksja inspirowana dziełem Ewagriusza charakteryzuje się jeszcze następującymi cechami:

a) Sięga nie tylko do psychologii, co zostało wspomniane wcześniej, ale chętnie również do literatury pięknej, socjologii, mediów, badań dotyczących zachowań konsumenckich itd.

b) Odchodzi od kategorii moralnych (zło–dobro), stara się wyizolować z tych kategorii, wprowadza natomiast pojęcia: „wolność–uzależnienie”, „zjawisko społeczne”, „niedojrzałość osobowościowa”. Dzisiejsza refleksja o siedmiu grzechach głównych odchodzi nieco od kontekstu chrześcijańskiego życia duchowego.

c) Wartością współczesnej literatury inspirowanej *De octo...* jest stosowanie nauki Ewagriusza do najnowszych zjawisk społecznych, implikowanie jej do obserwacji dotyczących zachowań współczesnego człowieka.

Należy również dodać, że lista i kolejność poszczególnych grzechów u Ewagriusza różnią się od ujęć współczesnych, które układają ich nazwy już po wprowadzonych modyfikacjach dokonywanych w ciągu wieków. Kolejność przedstawiona poniżej odwołuje się jednak do dziełka Ewagriusza, ponieważ chodzi o ukazanie współczesnej refleksji, której główną inspiracją, czasem bezpośrednią, a czasem pośrednią był właśnie ten utwór.

## I. *GASTRIMARGIA* – ŁAKOMSTWO, OBŻARSTWO, NIEUMIARKOWANIE W JEDZENIU I PICIU

U Ewagriusza jest to pierwsza wewnętrzna siła niszczycielska, podczas gdy późniejsi autorzy (św. Grzegorz Wielki, św. Tomasz) umieszczają ją na dalszych miejscach, dając „pierwszeństwo” pysze<sup>2</sup>. Niektórzy autorzy twierdzą, że grzech rajski był grzechem *gastrimargii*, ponieważ polegał na tym, że „owoc” zerwany przez Ewę zaczął być traktowany jako przedmiot wyłącznie do konsumpcji, a nie jako droga dialogu z Bogiem.

U Ewagriusza istnieje silne powiązanie między *gastrimargią* a życiem duchowym. Obżarstwo „rodzi nieposłuszeństwo”, „karmi robaka nieumiarkowania”, „sprowadza senność”, sprawia, że modlitwa „opada w dół”, „zaciemnia umysł”, „wypuszcza pędy obrzydliwych myśli”. Dlatego autor zaleca post i ascezę, ponieważ gdy ktoś podda się obżarstwu, jego ciało powoli stanie się jego wrogiem i podda go swojej niewoli:

Nie lituj się nad ciałem załknionym o swoją wątłość, ani nie ciesz się nim przy nadmiarze pokarmów, bowiem gdy będzie mocne, nastanie na ciebie, i wojnę nieubłaganą wzniesi przeciw tobie, aż duszę twą weźmie do niewoli i jako niewolnika wyda cię nieczystej namiętności<sup>3</sup>.

*Gastrimargia* nie zaczyna się od jedzenia, tylko od sposobu patrzenia na to, co jest dobre do zjedzenia, skonsumowania. Dziś wielu współczesnych badaczy twierdzi, że zarówno bulimia, jak i anoreksja mają swoje podłoże w *psyche*, a nawet głębiej, w duszy człowieka. W dzisiejszym świecie demona tego można nazwać konsumentem: to on sprawia, że człowiek kupuje i konsumuje nawet to, czego tak naprawdę nie potrzebuje i nie chce kupować i konsumować. *Gastrimargia* może mieć związek z jakąś głęboką, sięgającą duszy wewnętrzną pustką i wewnętrznym ssaniem, zachłannością, dlatego umiarkowanie było zalecane przez świętych ojców zarówno chrześcijanom-bulimikom, jak i chrześcijanom-anorektykom.

Oprócz zalecanego lekarstwa: umiarkowania i postu, warto dłużej zatrzymać się nad tym grzechem w odniesieniu do tego, kim jest człowiek: patrząc najgłębiej jak tylko można, trzeba stwierdzić, że nie został on stworzony

---

<sup>2</sup> Podobną kolejność dzisiaj przedstawia Katechizm Kościoła Katolickiego: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe (KKK 1866).

<sup>3</sup> E w a g r i u s z z P o n t u, *O różnych rodzajach złych myśli. O ośmiu duchach zła*, tł. i oprac. L. Nieścior, Kraków 2006, s. 57-60 (dalej cyt.: ODZ).

po to, aby „konsumować”, lecz aby w c h o d z i ć w k o m u n i ę z o s o b a m i: to dotyczy i osób ludzkich, i Boga. Jedzenie i picie tak naprawdę, od strony duchowości, służy wchodzeniu w głęboką komunie: człowiek nie ma w sobie źródła życia, musi zjadać pokarm i pić wodę, i to one wnoszą do jego środka życie, w pokarmach i napojach jest życie, które umieścił w nich Bóg. Jedząc, wchodzimy więc w komunie z Dawcą Życia. Natomiast gdy zasiadamy z kimś przy stole, tworzymy komunie osób: bo wspólnie jedząc, spożywamy z tego samego źródła życia.

Współcześnie podkreśla się, że w duchowości istnieje związek między wszystkimi pragnieniami człowieka: nie funkcjonują one oddzielnie. Jeśli zatem pragnienia cielesne są w całej pełni zaspokojone, może dojść do zablokowania się pragnień duchowych. Wynikałoby z tego, że jakaś forma ascezy i niedogadzania sobie jest konieczna, by człowiek otworzył się na swoje pragnienia duchowe, inaczej mówiąc, pozwolił im się ujawnić, dał im przestrzeń.

Różne tradycje kulturowe przedstawiały łakomstwo jako słabość i grzech, jednak dzisiaj, jak zauważają badacze współczesnej kultury, ukształtował się podwójny, ambiwalentny przekaz: *jedz!* i *nie jedz!* Z jednej strony reklamy wprost nawiązują do łakomstwa, pokazując je jako zaletę w dobrym świetle, odwołują się do zasady społecznej słuszności: skoro ktoś się czymś objada z taką przyjemnością, ja też mogę sobie pofolgować, korzystając z przyjemności i nie licząc się z konsekwencjami. Z drugiej jednak strony, w kulturze masowej coraz silniej dochodzi do głosu idea panowania nad ciałem i nad jego pragnieniami w imię osiągnięcia odpowiednich rozmiarów ciała zgodnymi ze współczesnymi kanonami piękna. Obżarstwo (a nawet samo jedzenie) w tym kontekście przedstawiane jest jako niebezpieczna przyjemność, zagrożenie, które trzeba będzie „odpokutować” wyrzeczeniami i poczuciem winy<sup>4</sup>. W taki oto sposób kultura współczesna, odcinając się od duchowych korzeni, sama traci orientację w wartościowaniu obżarstwa: panuje tutaj chaos, który przenosi się potem do sposobu myślenia wielu ludzi, którzy miotają się między dogadzaniem sobie a surowymi wyrzeczeniami, nie rozumiejąc ich głębszego sensu.

Współczesna teologia duchowości korzysta z osiągnięć współczesnych nauk o człowieku i rozpatruje *gastrimargię* holistycznie, uwzględniając całość potrzeb człowieka, nie rozpatrując życia duchowego w sposób abstrakcyjny i wypreparowany. Dość powszechnie przyjmuje się idea hierarchii potrzeb

---

<sup>4</sup> *Jedzenie*, red. I. Niewiadomska [i in.], Lublin 2005, s. 35.

człowieka, poszczególnych ich poziomów, z których składa się cały skomplikowany ludzki świat potrzeb i pragnień: na samym dole tej hierarchii znajdują się potrzeby fizjologiczne, następnie psychiczne, emocjonalne, seksualne, intelektualne, społeczne i wreszcie duchowe. Między poszczególnymi warstwami potrzeb zachodzą relacje i następuje wzajemne oddziaływanie, czego dowodem z nauk psychologicznych jest odkrycie np. chorób psychosomatycznych czy też faktu, iż bulimia czy anoreksja mają podłoże psychiczne. Zaburzenia na jednym poziomie wpływają więc na funkcjonowanie innych poziomów potrzeb. Jak twierdzą niektórzy autorzy, nieracjonalne zaspokajanie potrzeb związanych z konsumpcją zablokowuje człowieka na potrzeby uczuciowe czy intelektualne, a wtedy te zatrzymują przechodzenie do potrzeb duchowych. Stąd z jednej strony podnoszona nie tylko w środowisku dietetyków czy psychologów, ale również wśród współczesnych pisarzy duchowych bardzo przecież stara idea zdrowej chrześcijańskiej ascezy, zdrowego odżywiania się i koniecznego ruchu, aby nie wyodrębnić ascezy od całości życia człowieka, a z drugiej, żeby owa chrześcijańska asceza zabezpieczała człowieka przed zablokowaniem w sobie potrzeb duchowych i kierowała ku Bogu<sup>5</sup>.

Brak ascezy i umiarkowania w spożywaniu pokarmów, czyli *gastrimargia*, niszczy zatem życie duchowe u samej jego podstawy: nie pozwala dostrzec wartości duchowych, a nawet jeśli pozwala dostrzec, to nie pozwala ich pragnąć. Mamy więc do czynienia z rozkładem postawy chrześcijańskiej, która musi się składać z trzech elementów: intelektualno-poznawczego, emocjonalno-wolitywnego i behawioralnego. *Gastrimargia* jako jedna z wad głównych rozmontowuje więc tę jedność trzech czynników i sprawia, że człowiek może pozostać wyłącznie na poziomie behawioralnym, który jednak pozbawiony dwóch pozostałych, staje się upośledzony. Duchowość chrześcijańska, zniszczona przez *gastrimargię*, pozostaje na poziomie uczestniczenia w liturgii i pewnych form pobożności, które jednak nie mają przełożenia na codzienność. Obżarstwo (nie zawsze ilościowe, lecz częściej jakościowe) staje się centrum życia, zgodnie z ostrą oceną niektórych chrześcijan przez św. Pawła: „Ich Bogiem brzuch” (Flp 3, 18-19).

---

<sup>5</sup> L. S w a n, *Zapomniane matki pustyni*, tł. P. Kazimierczak, Kraków 2005, s. 151.

## II. PORNEIA – NIECZYSTOŚĆ, LUBIEŻNOŚĆ

Kolejnym w Ewagriuszowym zestawie grzechem głównym jest *porneia*, nieczystość. Autor najpierw zwraca uwagę, że ma ona związek z niewstrzeżnością w spożywaniu pokarmów i że osoba nieulegająca obżarstwu będzie się też mogła oprzeć nieczystości: „kto walczy z duchem nieczystości, nie weźmie sobie sytości za sprzymierzeńca”<sup>6</sup>. Ewagriusz ostrzega mnichów przed włóczęgiem i oglądaniem kobiet, ponieważ to właśnie ich widok wystawia mnicha na pokusę ulegania grzechowi nieczystości. Ostrzega mnichów przed kobietami, które w nieświadomy sposób kuszą, udając skromność, są one „haczykiem, wabiącym ku śmierci”. Znamienne jest przypisywanie przez Ewagriusza ogromnej siły grzechowi nieczystości; porównując ją do wysokiej fali stwierdza, że prawdziwa morską falą zatapiając człowieka mobilizuje go, by ratował życie, natomiast gdy nadejdzie fala namiętności, człowiek potrafi wzgardzić samym życiem<sup>7</sup>. Autor, nazywany przez wielu komentatorów „wybitnym psychologiem”, przypisuje tu wielką rolę wyobraźni. Jego wskazówki poświęcone są nie tylko zewnętrznemu powstrzymaniu się mnichów przed widokiem kobiety, lecz również czuwaniu nad wyobraźnią, ponieważ to ona, jako władza wewnętrzna, pomaga grzechowi nieczystości, wspomnienie kobiety w wyobraźni jest jak iskra, która wznieca wielki płomień<sup>8</sup>. Człowiek, który chce być panem samego siebie, musi więc zadbać o swoją własną wyobraźnię: od niego też zależy, w jaki sposób ona oddaje mu swoje usługi, czy też raczej on jest jej niewolnikiem.

Dzisiejsze interpretacje tej wady głównej idą o wiele głębiej i widzą ją w o wiele szerszej perspektywie. Mimo wielu przemian kulturowych widzi się w niej ciągle zagrożenie nie tylko dla duchowości, ale również dla psychiki i wewnętrznej wolności człowieka.

W duchowości natomiast nieczystość wiązana bywa z bałwochwalstwem, które jest czynieniem sobie bożka z własnej osoby lub osoby, której się pożąda. Współczesne interpretacje widzą również związek nieczystości z szukaniem pierwotnej jedności i komunii między osobami, chęcią powrotu do związku między mężczyzną a kobietą, który istniał przed grzechem pierworodnym. Zauważa się w nieczystości najbardziej jaskrawy przykład dualizmu w człowieku, który to dualizm św. Paweł zawarł w słowach: „ciało do czego innego

---

<sup>6</sup> ODZ, s. 61.

<sup>7</sup> Tamże, s. 63.

<sup>8</sup> Tamże, s. 64.



dąży niż duch [...] dlatego nie ma między nimi zgody” (Ga 5, 17). Współcześnie widzi się również związek *pornei* z kultem atrakcyjności, zanikiem poczucia wstydu czy specyficznym postrzeganiem nagości<sup>9</sup>.

Lekarstwem na *porneię* jest świadomy wybór drogi życia i wierność tej drodze: małżeństwo, dziewictwo, celibat dla osób konsekrowanych, samotnych czy owdowiałych. Jeśli człowiek jest już na jakiejś drodze, jest mu o tyle łatwiej, bo wtedy łatwiej mu rozpoznać kłamstwo, jakiego się dopuszcza, gdy ulega demonowi *pornei*. Dlatego Ewagriusz niepokoił się, że demon nieczystości chętnie atakuje żyjących we wstrzemięźliwości, przynaglając ich, żeby ją porzucili, bo niewiele jest warta.

Współcześni autorzy bardzo często widzą w nieczystości pewną formę fałszu, kłamstwa. Cudzołóstwo jest powiedzeniem: „należę do ciebie całkowicie” w sytuacji, w której nie jest to prawdą. Jeszcze inny rodzaj kłamstwa stanowi współżycie narzeczonych przed ślubem, ponieważ ich wspólnota nie jest jeszcze pełna. Joanna Petry Mroczkowska stwierdza wreszcie, że kłamstwem są wszelkie formy seksu bez miłości, tzw. seksu rekreacyjnego, by rozładować nagromadzony stres. To powiązanie nieczystości z kłamstwem, a czystości z prawdą, tak bardzo obecne we współczesnej literaturze, godne jest podkreślenia, ponieważ pragnienia seksualne osadzają się w kontekście wartości, co włącza ludzką seksualność w ludzki świat ducha.

Współczesna refleksja nad nieczystością charakteryzuje się również odrzuceniem jej prywatnego charakteru i spojrzeniem szerszym, społecznym. Coraz częściej zauważa się związek braku wstrzemięźliwości z rozpadem więzi małżeńskiej, upowszechnieniem aborcji czy rozprzestrzenianiem się chorób wenerycznych. Być może brakuje tu nowoczesnego powiązania nieczystości z destrukcją życia duchowego, osłabieniem więzi z Bogiem i z ogólną kondycją moralną człowieka, co podkreślano w minionych epokach i nad czym szczególnie ubolewał sam Ewagriusz.

W tej jednak dziedzinie warto podkreślić publikacje na łamach kwartalnika „Miłujcie się!” Czasopismo to, zasadniczo skierowane do młodzieży i wydawane w kilku językach, dość dużo miejsca poświęca nie tylko zagrożeniom wynikającym z nieczystości, wskazując jak ma się ona do życia duchowego, ale jeszcze bardziej promując życie w czystości, wskazując, że jest ona fundamentem małżeństwa i rodziny, a także jednym z ważniejszych elementów duchowej harmonii i więzi z Bogiem. Autorzy z wielkim radykalizmem piętnują wszelkie objawy nieczystości w życiu współczesnej młodzieży, dołącza-

---

<sup>9</sup> Zob. M. Z a w a d a, *Siedem pieczęci zła*, Kraków 2001, s. 88-102.



jąc liczne świadectwa osób, które we własnym życiu doświadczyły destrukcyjnej siły *pornei* – ducha nieczystości.

### III. *FILARGURIA* – SKĄPSTWO, CHCIWOŚĆ, ZACHŁANNOŚĆ, SKNERSTWO

Ewagriusz rozpoczyna swoją refleksję na temat chciwości od klasycznego biblijnego cytatu: „chciwość pieniędzy jest korzeniem wszelkiego zła” (1 Tm 6, 10). Nawiązuje dalej do związku chciwości z życiem duchowym: chciwy mnich jest „statkiem obładowanym”, jeśli nie pozbedzie się jej, zostanie zatopiony w innych grzechach, nieustannie „dręczy go smutek”, bo „oddaje duszę, ale oka nie odwraca od ziemskich rzeczy”. Pojawia się porównanie mnicha do atlety, który, jeśli jest zwinny, nie da się „chwycić w pół”. Bogactwo natomiast pozwala chwycić i obezwładnić nawet najgorliwszego Bożego sługę<sup>10</sup>. W ostatniej części rozważania o duchu chciwości Ewagriusz powraca do idei bałwochwalstwa, bo właśnie do niego prowadzi chciwość pieniędzy. Przy czym owym „bożkiem” nie jest tutaj sam pieniądź jako taki, lecz pewna „wizja bogactwa”, którą nosi opętany duchem chciwości człowiek. Widzimy więc, że sam Ewagriusz raczej nie analizuje szczegółowo, w jaki sposób demon chciwości niszczy duchowe życie, lecz to, że jest dla niego ciężarem i stanowi pokusę idolatrii.

Dzisiaj natomiast to właśnie chciwość, a nie na przykład pychę, umieszcza się na pierwszym miejscu spośród wszystkich wad głównych. To właśnie przez nią, jak twierdzi wielu autorów, ludzie dopuszczają się wielu innych grzechów, niszcząc życie swoje i innych. Sebastian Lapaque w jednej ze swoich książek twierdzi, że jeśli wiek XVI był wiekiem gniewu, XVIII – nieczystości, XIX – zazdrości, to wiek XX jest stuleciem chciwości<sup>11</sup>. Chciwość jest dziś punktem zainteresowania zarówno teologów duchowości, jak i psychologów, socjologów itd. Spośród psychologów na uwagę zasługuje opinia Ericha Fromma, że chciwość jest formą patologii, jest zahamowaniem rozwoju osobowego człowieka, ponieważ szuka nieskończoności i nadprzyrodzoności w niewłaściwym miejscu. Oprócz tej nieco osamotnionej opinii

<sup>10</sup> ODZ, s. 66.

<sup>11</sup> Cyt. za: J. P e t r y M r o c z k o w s k a, *Siedem grzechów głównych dzisiaj*, Kraków 2004, s. 67.

E. Fromma należy zauważyć, że w kulturze współczesnej chciwość została nie tylko „rozgrzeszona”, lecz nawet „beatyfikowana” i przez wielu współczesnych myślicieli ogłoszona motorem napędowym postępu. Owe beatyfikujące głosy wnoszą ekonomiści i specjaliści od reklamy, jednak pojawiają się również głosy, że pod nieustannym pięciem się ku posiadaniu więcej ukrywa się lęk o siebie i całkowity brak zaufania Bogu. Dlatego Elisabeth Kübler-Ross – światowy autorytet w dziedzinie humanistycznego podejścia do ludzkiego umierania – proponuje, aby najpierw nauczyć się być wdzięcznym (nazywa to ćwiczeniem „muskła wdzięczności”) i cieszyć się tym, co się posiada, ponieważ właśnie brak tej umiejętności nieustannie wzmacnia demona chciwości. Autorka w skrócie zaleca, aby zamienić grę w „Więcej” na grę w „Wystarczy”<sup>12</sup>. Dotyka ona, jak się wydaje, ważnego problemu poczucia ciągłej niewystarczalności tego, co się posiada i braku wdzięczności. Postawy te wypływają z braku zakorzenienia w Bogu, o czym wspomina wielu dawnych i współczesnych mistrzów duchowych, zachęcając do oderwania serca od dóbr materialnych.

Współcześnie podkreśla się, że wspomniany wcześniej grzech obżarstwa zawsze doprowadza swoją ofiarę do jakiejś granicy, natomiast człowiek chciwy do żadnej granicy nie dochodzi, on wie, że jej nie ma. Stąd pieniądz, który jest nieskończony i którego można mieć ciągle więcej, bywał traktowany jako forma bałwochwalstwa: ktoś pomylił Boga z bożkiem i temu drugiemu oddaje wszystkie swoje siły. Grzech *filargurii* bywa w literaturze ascetycznej, również współczesnej, traktowany bardzo poważnie, jako zdetronizowanie Boga.

Greckie słowo *filarguria* zostało oddane po łacinie dwoma terminami: *cupiditas* i *avaritia*. Pierwsze to chciwość, czyli nadmierne pożądanie i zdobywanie pieniędzy, drugie to skąpstwo, czyli chęć zatrzymania jak największej ich ilości dla siebie oraz nieumiejętność dzielenia się z innymi<sup>13</sup>. Człowiek w swojej naiwności może myśleć, że jest wolny od *filargurii*, gdy nie gromadzi i nie dzieli się, albo gdy nadmiernie gromadzi, ale przecież udziela czasem jakiegoś wsparcia fundacjom charytatywnym. Te dwa bieguny *filargurii* są równie niebezpieczne. Jedno i drugie dzisiejszy chrześcijanin może usprawiedliwiać zapobiegliwością o dom, emeryturę i opiekę na starość. W taki sposób może uśmiercić całkowicie swoje serce, skierowując swoje fundamentalne zaufanie na dobra materialne, a nie na Boga.

---

<sup>12</sup> Tamże, s. 74.

<sup>13</sup> Zob. tamże, s. 65-84.

Ciekawą interpretację psychologiczną chciwości przedstawia Jean-Yves Leloup:

Gdy małe dziecko, identyfikując się ze swoim ciałem, odczuwa strach, widząc jego rozkład pod postacią fekalii i jeśli nie ma przy nim matki, by uspokoić dziecko i akceptując odnieść się do całego wydarzenia – może ono odczuć pewną obawę, czy odsuwanie i wydalenie z organizmu tego, jest mu zbędne, jest rzeczą dobrą. Jak twierdzi autor, przyuczenie do czystości w początkowej fazie życia nie jest rzeczą łatwą. Właśnie problemy z tym związane które objawiają się [...] na poziomie psychologicznym w formie patologicznego przywiązania do zgromadzonego dobra<sup>14</sup>.

Ta interpretacja przywołująca stadium analne rozwoju człowieka jest ciekawa dla duchowości co najmniej z czterech powodów:

a) To, co ma być wydalone z organizmu, najpierw jest jego częścią, częścią człowieka. Jednak w pewnym momencie należy umieć się z tym pożegnać i nie angażować swojego *ja*. W życiu duchowym może następować coś podobnego: nabywam coś, co staje się w moim przeżywaniu częścią mnie. Identyfikacja, głębokie zaangażowanie w to, co się ma, brak umiejętności pozbywania się tego, stoi psychologicznie u podstaw skąpstwa. Skąpiec więc w jego przeżywaniu „jest tym, co ma”.

b) Po strawieniu pokarmu to, co jest mi w pewnym momencie potrzebne, oddało mi swoje usługi, przekazało mi substancje podtrzymujące moje życie. Resztę organizm usuwa. Chciwość jest więc związana z miłością do tego, co zbędne. W filmie Davida Finchera *Siedem* nieuczciwy prawnik, który z chciwości pieniędzy wydawał niesprawiedliwe wyroki, zostaje zamordowany w taki sposób, że morderca wycina mu z brzucha sadło i kładzie je na wadze, chcąc zwrócić uwagę, że właśnie to, co zbędne, jest powodem śmierci.

c) Dojrzałość duchowa, podobnie jak dojrzałość dziecka, gdy uczy się żyć w czystości i pozbywać się z organizmu tego, co zbędne, polega więc na jakiejś formie właściwego oceniania i pozbywania się tego, co zbędne, ponieważ właśnie to, trzymając się tej metafory, „brudzi”. Duszę brudzi, a nawet zabija to, co jest jej zbędne.

d) Zabiegam o to, co jest potrzebne do godnego życia, resztę oddaję ubogim, takie było chrześcijańskie ubóstwo pierwszych wieków. Wydaje się, że nie tyle skrajne ubóstwo może uleczyć z *filargurii*, ile powrót do prostoty, do prostego życia, do kupowania tego, co naprawdę potrzebne do życia, na-

---

<sup>14</sup> J.-Y. L e l o u p, *Hezychazm, zapomniana tradycja modlitewna*, tł. H. Sobieraj, Kraków 1996, s. 47.

wet jeśli trudno wyznaczyć granice tej prostoty. Również jałmużna i wspieranie ubogich są również dzisiaj podkreślane jako skuteczny lek na filargurię.

Gdy w 2008 r. nastąpiła recesja gospodarcza, słowo „chciwość” wróciło na swoje poważne miejsce: to ludzka chciwość zarówno dających, jak i biorących kredyty doprowadziła do powstania pustego balona finansowego – mówili specjaliści, już nie tylko od duchowości, lecz również od ekonomii. Jak ostatnio stwierdził wybitny niemiecki filozof i kulturoznawca, Peter Sloterdijk, to chciwość doprowadza ludzi do brania kredytów, czyli do cieszenia się tym, na co się jeszcze nie zarobiło<sup>15</sup>. Również niektóre tragedie rodzinne, w których fizycznie uczestniczymy, mogą zostać słusznie ocenione: nie stałoby się tak, gdyby ten konkretny człowiek nie był tak pazerny. Chciwość wreszcie, co jest nieustannie podkreślane w literaturze, skutecznie odwraca uwagę od Boga, a nawet sprawia, że wykorzystuje się religię do podsycania demona chciwości.

#### IV. GNIEW

Ewagriusz porównał duszę ogarniętą gniewem do zwierzęcia, które „cofa się przed wszelkim spotkaniem”<sup>16</sup>. Według niego gniew „zaciemnia umysł”, powoduje wzburzenie ducha, które sprawia, iż nawet gdy zagniewany mnich poda komuś spragnionemu kubek wody, to jest ona „mętna i nie do picia”<sup>17</sup>. Gniew powoduje zamęt w czasie modlitwy; myśli gwałtownika – jak to formułuje nasz autor – są „plemieniem żmijowym i pożerają rodzące je serce”<sup>18</sup>. Gniew tak bardzo zaburza relację z Bogiem, że modlitwa gwałtownika jest kadzidłem o wstrętnej woni<sup>19</sup>, a psalmodia gniewnego – przykrym dźwiękiem<sup>20</sup>. Gniew wdziera się nawet do snów opanowanego nim człowieka i sprawia, że stają się one przerażające<sup>21</sup>. Trzeba jednak przyznać, że Ewagriusz, pisząc o gniewie i jego destrukcyjności, nie tyle zatrzymuje się na nim, ile na jego przeciwieństwie, czyli łagodności. Być

---

<sup>15</sup> Na temat chciwości konkretnych ludzi jako powodu współczesnej światowej recesji finansowej zob.: P. S l o t e r d i j k, *Kto będzie bossem świata*, „Forum” 44(2008), s. 4-6.

<sup>16</sup> ODZ, s. 68.

<sup>17</sup> Tamże, s. 69.

<sup>18</sup> Tamże, s. 70.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

może zachwalając łagodność i wynikające z niej inne cnoty, chce skuteczniej osiągnąć swój cel: uformować w swoich mnichach tę właśnie postawę. Łagodności poświęca Ewagriusz sporo miejsca, wskazuje, że to właśnie łagodność pozwala Chrystusowi mieszkać w sercu mnicha i „opierać głowę na duchu cierpliwym”<sup>22</sup>. Podczas gdy gwałtownik, jak twierdzi Ewagriusz, „doznaje przerażających snów, mąż cierpliwy widzi zastępy aniołów, spokojnie zgłębia duchowe zasady bytów i we śnie otrzymuje rozwiązanie tajemnic”<sup>23</sup>.

Podobnie jak to było w przypadku innych wad głównych, droga rozumienia gniewu od Ewagriusza aż do czasów współczesnych jest długa i kręta, rozróżniano różne rodzaje gniewu i przypisywano im różnice zarówno w kwalifikacji moralnej, jak i wpływie na życie duchowe. Również dzisiaj, jak podkreśla jeden z autorów, wokół gniewu narosło najwięcej nieporozumień i sprzecznych interpretacji. Niektórzy skarżą się w swoich publikacjach, że np. na katolickich stronach internetowych (np. [www.mateusz.pl](http://www.mateusz.pl)) można znaleźć artykuły pt. *Dar gniewu*, w których mówi się o gniewie jako dobrej, pozytywnej energii; w podobnym tonie wypowiada się również bardzo poczytny na całym świecie autor, Anzelm Grün<sup>24</sup>. Wychwalanie gniewu przez katolickich autorów przyczynia się niewątpliwie do zwiększenia zamieszania wokół tego zagadnienia.

Dzisiejsza refleksja, już mocno naznaczona freudyzmem, dość chaotycznie miesza gniew jako demoniczne działanie czy naganną postawę z pojęciem agresji, która jest uczuciem. Uczucia bowiem nie podlegają moralnej ocenie i nie muszą niszczyć życia duchowego, natomiast gniew jako postawa, czyn spowodowany tym uczuciem pozostawia wielorakie konsekwencje. W niektórych publikacjach dzisiejsi autorzy w jednym zdaniu raz używają słowa „gniew”, innym razem „agresja” i łączą wszystko z teorią Freuda. Rzeczywiście, pod wpływem jego badań długo uważano, że przyczyną wielu problemów psychicznych, duchowych, ale także społecznych a nawet fizycznych jest stłumiona agresja. Natomiast bezkrytyczne jej wyrażanie miało zapobiec tym problemom. Dzisiaj już do tego podchodzi się o wiele ostrożniej, podkreśla się (na podstawie badań R. Shekelle, R. B. Williams), że jeszcze bardziej niebezpieczna, i to we wszystkich dziedzinach życia, może się okazać agresja

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 69.

<sup>23</sup> Tamże, s. 70.

<sup>24</sup> Zob. S. Ł u c a r z, *Siedem grzechów głównych*, Kraków 2004, s. 63-64.

wyrażana. „Represyjny charakter kultury”, na którą skarżył się Freud, okazał się później ratunkiem przed nową kulturą brutalności.

Zarówno agresja, jak i gniew rodzą się często z poczucia krzywdy, niedocenienia, poniżenia człowieka. Dlatego współczesnych autorów piszących na temat gniewu łączy to, iż widzą oni głęboki związek z umiejętnością przebaczenia, która stanowi przecież jeden z najważniejszych aspektów i wymagań ewangelicznych. Gniew spowodowany poczuciem krzywdy rodzi bowiem chęć zemsty, czyn pochodzący z pragnienia zemsty stoi w drastycznej sprzeczności z chrześcijańskim życiem duchowym. Wartość przebaczenia jako najlepszy sposób poradzenia sobie z gniewem, jest nieustannie podkreślana nie tylko na ambonach i w konfesjonałach, lecz także w psychoterapii. Okazuje się, że porzucenie zemsty oraz umiejętność przebaczenia, mimo że tak obecne w duchowości i nauczaniu Kościoła, następuje coraz więcej trudności człowiekowi współczesnemu<sup>25</sup>.

Literatura współczesna łączy gniew z innymi niebezpieczeństwami w sferze duchowości. Jednym z nich jest np. brak wiary w Boga i Jego sprawiedliwość. Gniew budzący się z poczucia niesprawiedliwości, świadczy często o uporczywym oczekiwaniu sprawiedliwości ziemskiej, a jednocześnie braku wiary w sprawiedliwość Bożą. Tak rozbudzony gniew, przemienia się momentalnie w nienawiść, i to do konkretnych osób.

Gniew bywa wiązany również ze sztucznie rozwiniętymi pragnieniami, oczekiwaniami i ambicjami dotyczącymi dóbr tego świata. Właśnie niezaspokojenie tych wielkich pragnień, nieotrzymanie wszystkiego, czego się oczekuje, sprawia gniew. Jak wskazuje J. Petry Mroczkowska, poczucie bycia czegoś pozbawionym jest wtedy podobne do poczucia bycia oszukany. Gniew związany z resentymentem jest wtedy wielką siłą destrukcyjną<sup>26</sup>, nie tylko niszczy życie duchowe, lecz rozlewa się na zewnętrzne relacje z innymi ludźmi i przybiera wielkie rozmiary. Tego rodzaju frustracja, bolesny zawód, ostatecznie blokuje chrześcijanina na uczucie wdzięczności wobec Boga. Duchowość chrześcijańska natomiast opiera się na pokorze i wdzięczności jako fundamencie duchowego dzieciństwa, natomiast szczytem i źródłem chrześcijańskiej duchowości jest Eucharystia, czyli składanie dziękczynienia Bogu. Gniew niszczy poczucie wdzięczności, rodzi bunt, który może przerodzić się w bunt przeciw Bogu.

---

<sup>25</sup> Zob. Petry Mroczkowska, *Siedem grzechów głównych*, s. 122-125.

<sup>26</sup> Zob. tamże.

## V. ACEDIA – LENISTWO, BRAK TROSKI

Tłumaczenie słowa *acedia* jako lenistwo nie jest zbyt szczęśliwe, ponieważ *acedia* zawiera całą gamę znaczeń odnoszących się nie tylko wprost do życia duchowego. *Acedię* długo uważano za grzech najważniejszy, ponieważ wskazywano właśnie ją, jako wadę najbardziej ograniczającą miłość do Boga. Powodowała bierność i apatię w życiu duchowym, duchową oziębłość, a nawet anomię, czyli poczucie bezsensu. W literaturze współczesnej na temat *acedii* należy wspomnieć znakomite wydanie i opracowanie Gabriela Bunge, w którym nie tylko przedstawia on dzieło Ewagriusza, lecz komentuje je w odniesieniu do współczesności<sup>27</sup>.

Ewagriusz nie zatrzymuje się zbyt długo przy samej *acedii*, lecz wskazuje na jeden z podstawowych jej objawów, mianowicie znużenie praktykami ascetycznymi i oddanie się włóczęgostwu, a także w przypadku mnichów namiętne oczekiwanie na czyjeś odwiedziny, zwracanie uwagi na to, co dzieje się poza jego celą: „Lubieżnemu mężowi nie wystarczy jedna kobieta, mnichowi opanowanemu przez *acedię* nie wystarczy jedna cela”<sup>28</sup>. Opanowany przez *acedię* mnich wymawia się od wierności modlitwie, udając, że idzie odwiedzać chorych, w rzeczywistości jednak, jak to formułuje nasz autor, włóczy się bez celu po okolicy. Oprócz innych aspektów *acedii* nas interesuje wskazane przez Ewagriusza odwracanie swojej uwagi od praktyk ascetycznych, które przecież są koniecznym środkiem duchowego postępu.

Autorzy współcześni podejmują ten wątek włóczęgostwa, wałęsania się. „Pokusa włóczęgostwa jest – jak to określa A. Zwoliński – oznaką podstawowego zła, które zaraża też duchowe życie człowieka, a jest nim wałęsanie się myśli”<sup>29</sup>. Współczesna refleksja nad demonem *acedii* widzi duży wpływ współczesnej kultury oraz postępu technicznego i technologicznego. Postawa nic-nie-robienia, *dolce far niente*, niegdyś piętnowana, teraz powszechnie została przyjęta jako obyczajowa norma<sup>30</sup>. Ta norma tworzy się m.in. przez pogardę wobec postawy wierności codziennym obowiązkom. Współczesna kultura, szczególnie kultura młodzieżowa, nie uczy postawy rzetelności, sumienności i obowiązkowości. Inną formą lenistwa – jak zauważają autorzy

---

<sup>27</sup> G. B u n g e, *Ewagriusz z Pontu – mistrz życia duchowego*, tł. J. Bednarek [i in.], Kraków 1998.

<sup>28</sup> ODZ, s. 75.

<sup>29</sup> A. Z w o l i ń s k i, *Lenistwo*, Radom 2008, s. 11.

<sup>30</sup> Tamże, s. 13.



współcześni – jest pewien rodzaj zniechęcenia i rezygnacji z wcześniejszych ambitnych planów. Gdy w 1974 r. Herbert Freudenberger wprowadził pojęcie „wypalenie zawodowe”, dało to początek wielu badaniom empirycznym nad tym zjawiskiem, odsłaniając jego psychologiczne aspekty. Psychologiczny portret człowieka dotkniętego wypaleniem zawodowym zadomowił się już u współczesnych autorów z dziedziny duchowości. Portret ten ma trzy charakterystyczne rysy: 1. Wyczerpanie połączone z huśtawką nastrojów, niepoko-  
jem, lękliwością, poczuciem bezsilności i bezradności, wraz z pewnymi objawami psychosomatycznymi; 2. Depersonalizacja – czyli pewne nieprawidłowości w relacjach z innymi ludźmi: irytacja, obojętność, powierzchowność, bezduszość, konfliktowość, drażliwość, cynizm; 3. Nieefektywność wraz z brakiem satysfakcji z pełnionych posług<sup>31</sup>. Czy wszystkie te objawy można zauważyć w *acedii*? Czy w *acedii*, którą opisywał Ewagriusz, właśnie o to chodziło? Powyższa interpretacja, na wskroś psychologiczna, nie może zadowolić teologów duchowości ani osób zainteresowanym chrześcijańskim życiem duchowym. Ewagriusz bowiem stosuje ów termin przede wszystkim do życia duchowego, do praktyk i ćwiczeń duchowych, a nie do relacji ze światem i obowiązków zawodowych oraz rodzinnych. Na szczęście i współcześnie nie zapomina się o tym – przecież najważniejszym – aspekcie. Polski karmelita M. Zawada w książce *Siedem pieczęci zła* używa całej palety porównań i metafor *acedii*, aby pogłębić jej destrukcyjny wpływ na życie duchowe:

„Zasiedzenie na czas marszruty” – ma miejsce wtedy, gdy człowiek pod wpływem *acedii* duchowo staje w miejscu, jednocześnie oskarżając tych, którzy dalej pracują nad sobą<sup>32</sup>.

„Sztuka wycofywania się” czy „niezatrudnienie myśli” – człowiek dotknięty *acedią* jest jak niezatrudniony, przy czym to niezatrudnienie odnosi się do jego myśli i pragnień. Pragnienia te i myśli, zamiast być skierowane ku Bogu, ulegają wypaczeniom i kierują się w stronę ciekawości świata<sup>33</sup>.

Inne znaczące określenia to: „spowolnienie myśli”, „taktyka odraczania”, „życie przeciw obarczeniu”, „uśpienie” lub „pesymizm aksjologiczny”, „utrata duchowej siły ciężenia ku Bogu”, „zastygłe trwanie odporne na zmiany”<sup>34</sup>. Wszystkie te sformułowania autora odnoszą się do relacji z Bogiem, do duchowej łączności z Nim. *Acedia*, atakując tę relację, wpływa później również destrukcyjnie na obraz świata, relacje do bliźnich, a także do samego siebie.

---

<sup>31</sup> Zob. A. R a d a c k i, *Wypalenie w posłudze*, „Pastores” 2003, nr 20, s. 51-58.

<sup>32</sup> Z a w a d a, *Siedem pieczęci zła*, s. 151.

<sup>33</sup> Tamże, s. 153.

<sup>34</sup> Tamże, s. 151-170.

Współczesna literatura łączy również *acedię* z nudą, która jako uczucie lub zjawisko również weszła do słownika stosunkowo niedawno, bo w XVIII wieku. Jest to ciekawa intuicja, mająca związek z duchowością, zważywszy, że nuda jest interpretowana jako wyraz braku właściwej interpretacji świata, nieumiejętność odczytywania z religijnego punktu widzenia pewnych zjawisk, które pełnią funkcję życiowych znaków. Nuda jako zbanalizowanie codzienności, znudzenie prozaicznością życia prowadzi natomiast, jak się dzisiaj podkreśla, do poszukiwań sztucznych rajów, gdzie dzieje się coś „fascynującego”. Dla wielu tymi sztucznymi rajami są wszelkiego rodzaju „środki odurzające”. Natomiast według E. Fromma wspomniana nuda prowadzi współczesnego człowieka do nieustannego poszukiwania w mediach sensacyjnych wydarzeń i plotek, a także kronik wypadków i przestępstw. Współczesny człowiek ogarnięty *acedią*, wprost zmuszony jest stworzyć sobie wewnętrzny amfiteatr, Koloseum, w którym nieustannie muszą dziać się jakieś straszne rzeczy, ponieważ już poza nimi naprawdę nic go nie interesuje. Jak to określa E. Fromm, „nikt i nic nie jest już w stanie poruszyć go wewnętrznie”<sup>35</sup>. Rzeczywiście, ten współczesny portret człowieka ogarniętego *acedią* wskazuje na jego duchową degradację, a nawet na duchową śmierć, widzimy więc od strony psychologicznej śmiertelność *acedii* dla życia duchowego.

Kolejnym zjawiskiem łączonym współcześnie z *acedią* jest wygodnictwo. Począwszy od współczesnej kultury, która wygodnictwo chwali i promuje, skończywszy na najważniejszych cechach współczesnej gospodarki: automatyzacji i komputeryzacji, wszystko to sprzyja wychowaniu człowieka do postawy wygodnictwa we wszystkich dziedzinach. Drastycznie kłóci się to z duchowością chrześcijańską, która u swoich podstaw ma pracę nad sobą, wewnętrzne zmaganie, i której pewnych trudnych etapów i doświadczeń nie można zastąpić nikim i niczym. Nie można sobie w żaden sposób ułatwić lub skrócić duchowego dojrzewania, które jest nieustannie drogą Chrystusowego krzyża. Jednak współczesny człowiek, opanowany demonem *acedii*, łudzi się, że jest to możliwe.

We współczesnej literaturze przy temacie *acedii* podnosi się również problem etosu, teologii i duchowości pracy. Jest to bardzo obszerny temat, jednak zwróćmy tylko uwagę na encyklikę Jana Pawła II *Laborem exercens*, która tworzy ważny kontekst dla problemu *acedii*. Papież zwraca uwagę na ucłowieczający charakter pracy oraz niebezpieczeństwo splotenia pracy ludzkiej

---

<sup>35</sup> E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tł. J. Karłowski, Poznań 1999, s. 276.

wyłącznie do sposobu zarabiania<sup>36</sup>. Jeśli współczesny świat nie rozumie głębokiego znaczenia pracy, nie ma się jak obronić przed demonem *acedii*, staje się bezbronny i szybciej ulega pokusie zniechęcenia i lenistwa.

*Acedia*, jak wskazuje się współcześnie, powoduje powolny rozkład nie tylko życia duchowego, lecz również innych ważnych dziedzin ludzkiej egzystencji. Człowiek dotknięty *acedią* zaniedbuje najpierw swoje drobne obowiązki, tłumacząc się, że nie mają one wielkiego znaczenia, potem unika innych praktyk religijnych i ćwiczeń duchowych, by w końcu zostawić to, co podstawowe i niezbędne do godziwego życia, nie mówiąc o życiu w świętości. Jak napisał jeden z autorów, „rozkład życia człowieka leniwego następuje powoli, lecz systematycznie”<sup>37</sup>.

Kolejnym kontekstem, w którym współczesna literatura ascetyczna umieszcza demona *acedii*, jest odsakralizowanie wypoczynku. Rytm pracy i wypoczynku, niegdyś zharmonizowany z porami dnia, a także włączony w pewne świąteczne i religijne rytuały, obecnie uległ innym podziałom. Obecnie czas wolny, czas odpoczynku rozumiany jest jako czas, w którym ludzie oddają się konsumpcji. Odpoczynek nie jest już czasem, w którym człowiek, odrywając swoje myśli od zdobywania dóbr doczesnych, poświęca się nadprzyrodzoności, lecz staje się właścicielem swojego czasu, poświęcając go wyłącznie dla siebie. Istnieje współcześnie wysoko rozwinięty przemysł rozrywkowy dostarczający ludziom maksymalną ilość bodźców, aby skupić na sobie uwagę wypoczywającego człowieka. Wszystko razem skłania autorów współczesnych rozważań o *acedii* raczej do pesymizmu niż optymizmu: duchowość chrześcijańska nie znajduje już miejsca w życiu współczesnego człowieka rozpiętego między morderczą pracą a konsumpcją dóbr doczesnych.

W dzisiejszych interpretacjach *acedii* coraz bardziej zauważalne jest kojarzenie jej ze zjawiskami czy dolegliwościami natury psychicznej, kiedyś mówiło się o melancholii, dzisiaj o depresji. Melancholia pojawiająca się w opisach miała jeszcze jakiś związek z duchowością, czego przykładem jest interpretacja dürerowskiej ryciny „melancholia” przez Erwina Panofsky’ego. Twierdzi on, że Albrecht Dürer przedstawił ten stan ducha jako zachwyt nauką i techniką przy jednoczesnym odwróceniu się od spraw Bożych, co prowadzi do duchowego ośpienia. Cała poświeceniowa literatura aż do dzisiejszych czasów pełna jest opisów melancholii (Goethe, Chateaubriand,

---

<sup>36</sup> Zob. J a n P a w e ł II, Encyklika o pracy ludzkiej *Laborem exercens*, 8, Watykan 1981.

<sup>37</sup> Z w o l i ń s k i, *Lenistwo*, s. 110.

Hugo, Stendhal, Gogol, Camus, Proust), jednak dryfuje ona oddalając się coraz bardziej od pojęcia grzechu i kontekstu duchowego w stronę „choroby duszy”, pojmowanej naturalistycznie<sup>38</sup>.

Jeśli zgodzimy się z jedną z opinii, że w literaturze renesansowej i późniejszej „melancholia wyparła acedię”<sup>39</sup>, to dzisiaj jeszcze bardziej *acedię* już nie tylko wyparła, ale całkiem wymazała *depresja*. Pojęcie wprowadzone na początku XX wieku przez Karla Abrahama i Zygmunta Freuda dzisiaj jest szeroko stosowane. Począwszy od ściśle naukowego podejścia do depresji dzisiaj używa się tego słowa w odniesieniu do wszelkiego typu smutku, zwątpienia, rezygnacji. Jako jednostka chorobowa została uznana już za chorobę cywilizacyjną. Jednak, oprócz czysto psychologicznych badań i analiz stanów depresyjnych, coraz częściej pisze się dzisiaj o ich powiązaniu z duchowością. Współcześni autorzy duchowi, nie negując badań naukowych w dziedzinie pewnych psychosomatycznych przyczyn depresji, coraz wyraźniej formułują tezę o jej związku z ciemnością duchową, odejściem od Boga i wartości duchowych<sup>40</sup>. W ten sposób niejako przywraca się pierwotny związek *acedii* ze smutkiem, zwątpieniem i lenistwem, co ma znaczenie nie tylko z punktu widzenia pastoralnego i duchowego, lecz także, co potwierdzają psychoterapeuci chrześcijańscy, z procesem leczenia depresji. Jeśli w nurcie leczenia depresji pojawia się motyw duchowości i odniesienia do Boga, pacjent odzyskuje zdrowie i stabilność szybciej i w sposób bardziej trwały.

## VI. PRÓŻNOŚĆ

Ewagriusz opisuje próżność, zestawiając jej objawy z objawami jej przeciwnictwa, uzyskując, lub chcąc uzyskać, efekt większej skuteczności swojego pouczenia. Jego język, podobnie jak przy omawianiu innych grzechów, pełen jest obrazów i porównań.

Pierwszym obrazem próżności jest powój, który pnie się do góry i razem z drzewem, ale kiedy dojdzie do korony, wysusza korzeń. Podobnie próżność,

---

<sup>38</sup> P e t r y M r o c z k o w s k a, *Siedem grzechów głównych*, s. 187-190.

<sup>39</sup> Tamże, s. 186.

<sup>40</sup> Zob. K. G r z y w o c z, *Przesłonięte światło. Depresja a życie duchowe*, Kraków 2007; Brat E f r a i m, M. M a r d o n - R o b i n s o n, *Droga przez mrok albo szaleńcy Boży*, tł. J. Fenrychowa, Kraków 2000.

gdy wzrasta wraz z cnotami, nie odstępuje aż zniszczy ich siłę. Innym obrazem próżności jest krzew winny: tak jak ów krzew, gdy pełza po ziemi, łatwo gnije, tak każda cnota „gnije”, gdy opiera się na próżności. Każda cnota, podszyta przez próżność, nie ma wartości i porównywana jest przez naszego autora do dymu z pieca. Jego modlitwa skażona próżnością nie dotrze do Boga, podobna jest do kamienia, rzuconego w niebo, który zaraz z powrotem spada w dół, nie osiągając celu<sup>41</sup>. Kiedy człowiek próżny składa ofiarę Bogu, podobna jest ona do „zwierzęcia ze skazą”<sup>42</sup>.

Ciekawe jest u Ewagriusza zestawienie *acedii* z próżnością. Podczas gdy ta pierwsza „niszczy prężność duszy”, ta druga „pobudza umysł odpadły od Boga”. Próżność czyni słabego „krzepkim”, a „starca mocniejszym od młodzieńca, jeśli tylko byli przy tym liczni świadkowie”. Pochwała ze strony ludzi pobudza człowieka do pilności, co czyni łatwym post, nocne czuwanie i modlitwę. Ewagriusz nazywa człowieka próżnego takim, który „sprzedaje swoje trudy za ludzkie zaszczyty, a przyszlą chwałę za liche uznanie”. Ostatecznie bowiem, jak konkluduje autor, „ludzka chwała spocznie w prochu, natomiast chwała cnoty przetrwa na wieki”<sup>43</sup>.

Można wyrazić ubolewanie, że przy tak ważnym zagadnieniu i tak mocnych sformułowaniach Ewagriusza próżność nie znajduje zainteresowania wśród współczesnych autorów zajmujących się zagadnieniem siedmiu grzechów głównych i ich roli w duchowości chrześcijańskiej.

## VII. PYCHA

Ewagriusz nazywa pychę „obrząkiem duszy wypełnionym ropą”<sup>44</sup>. Według niego pycha unosi duszę w powietrze, aby potem strącić ją w otchłań. „Cnota pysznego nie przynosi pożytku dla Boga”, dlatego autor wzywa mniichów: „jesteś człowiekiem, pozostań w granicach swojej natury!” Każdy człowiek ogarnięty pychą musi pamiętać, że jego modlitwa nie tylko staje się bezwartościowa bez pokory, ale wręcz budzi gniew Boga. W swoim rozważaniu, podobnie jak było to przy omawianiu poprzednich grzechów, Ewagriusz

---

<sup>41</sup> ODZ, s. 77.

<sup>42</sup> Tamże, s. 78.

<sup>43</sup> Tamże, s. 78-79.

<sup>44</sup> Tamże, s. 80.

zajmuje się przeciwieństwem pychy, czyli pokorą. Wyjaśnia ją i zachwala, ponieważ jest ona „balustradą na dachu”, która „zabezpiecza każdego, kto nań wchodzi”<sup>45</sup>.

Współcześnie pycha traktowana jest jako choroba duszy, która lokuje się na wszystkich poziomach życia duchowego. Związek pychy z życiem duchowym jest analizowany coraz bardziej skrupulatnie i odważnie, wraz z wieloma niuansami, które nie dotyczą wyłącznie działań zewnętrznych, lecz przede wszystkim sfery myśli, pragnień i motywacji.

Wśród odmian pychy niektórzy autorzy uważają, że właśnie pycha objawiająca się w duchowości czy pobożności jest najbardziej dla człowieka niebezpieczna, ponieważ to ona przyczynia się, podobnie jak w przypadku faryzeuszów, do odrzucenia Jezusa, takiego, jakim On jest w rzeczywistości.

Związek pychy z życiem duchowym współcześni autorzy widzą najczęściej w perfekcjonizmie, czyli szukaniu tzw. chrześcijańskiej doskonałości, gubiąc po drodze miłosierdzie i inne wartości ewangeliczne. Ten rodzaj pychy, jak się dzisiaj podkreśla, nie jest już charakterystyczny tylko dla środowisk zakonnych, lecz przenosi się również do nowych grup i wspólnot religijnych, do których wstępują ludzie nierzadko wrażliwi (lub nadwrażliwi), jednak ta ich wrażliwość, właśnie poprzez pychę, koncentruje ich zbyt mocno na samych sobie. Pycha sprawia, że życie duchowe staje się nieświadomą służą bożkowi swojego „ja idealnego”, utożsamianego z wolą i oczekiwaniami samego Boga. Ten rodzaj duchowej pychy nie jest widoczny dla samego zainteresowanego, a w związku z tym bardzo trudny do zwalczania. Perfekcjonista, jak pisze jeden ze współczesnych autorów, „nie znosi swoich niedoskonałości, a zwłaszcza grzechów, dręcząc się ustawicznym poczuciem winy sięgającym skrupułów i stanów lękowych”<sup>46</sup>. Nie kochając samego siebie, nie wierzy zatem w miłość Boga do niego i tu następuje efekt finalny pychy duchowej, czyli odrzucenie Boga. Perfidia pychy duchowej polega również na tym, że człowiek udęczony nią i jej efektami, ma wrażenie, że z powodu tego właśnie cierpienia staje się niezwykle pokorny, jednak smutek związany z ową „pokorą” jest znakiem, że jest ona „maską pychy” – pisze S. Łucarz.

We współczesnym języku teologiczno-duchowym bardzo często słowo „pycha” zastępuje słowo „arogancja” i właśnie ten arogancki sposób mówienia i zachowania jest stawiany jako przykład ludzkiej pychy. Arogancja w duchowości jawi się jako duma np. z przynależności do jakiegoś Kościoła,

<sup>45</sup> Tamże, s. 82-83.

<sup>46</sup> Ł u c a r z, *Siedem grzechów głównych*, s. 15.

wspólnoty, społeczności, eksponowanie swojej inteligencji, kreatywności, oryginalności<sup>47</sup>.

Pycha, jak zauważa Dag Tessore, w świecie podziałów i konfliktów, jest uporczywym trwaniem przy swoich racjach, co rozbija chrześcijańskie wspólnoty skuteczniej niż wszelkie ataki z zewnątrz. Ten sam autor zauważa związek pychy z *autarkią*, czyli „pokusą samowystarczalności”. To właśnie w tym miejscu życia duchowego człowiek najpierw zamyka się na innych, na głos Kościoła, co w konsekwencji prowadzi do odrzucenia samego Boga.

Również rozpacz i smutek współczesnego człowieka interpretowane są jako objawy pychy, ponieważ są to rodzaje zamknięcia się w sobie i niechęci do pokornego wezwania Boga i poproszenia Go o pomoc. Jak pisze Dag Tessore, ten rodzaj pychy czasami jeszcze „spowija delikatna mgiełka satysfakcji”. Niektóre osoby zawładnięte przez pychę dokładają starań, by pogorszyć jeszcze swoją sytuację, chcąc niejako udowodnić Bogu i ludziom swoją samowystarczalność. Dlatego współcześnie jako jedno z lekarstw na pychę proponuje się „ćwiczenie się w proszeniu o radę i pomoc”<sup>48</sup>.

S. Łucarz zwraca uwagę na pychę, która ujawnia się w małych wspólnotach, a zwłaszcza w rodzinach. To właśnie pycha niszczy najbardziej te wspólnoty, ponieważ wzbudza egocentryczne, a nawet neurotyczne pragnienia, które, nie mogąc być w pełni zaspokojone przez innych członków tych wspólnot, rodzą żal, złość i wieloletnie pretensje. Jest to jednak forma pychy, która przejawia się w egocentrycznym pragnieniu bycia nieustannie najważniejszym i w centrum zainteresowania<sup>49</sup>.

## ZAKOŃCZENIE

Pozostają jeszcze do zasygnalizowania różnice między dziełem Ewagriusza a współczesną interpretacją siedmiu wad głównych. Dzisiejszy Katechizm Kościoła Katolickiego wyróżnia następujące: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe (KKK 1866). Natomiast u Ewagriusza znajdujemy następujące duchy zła: obżarstwo, nieczystość, chciwość, gniew, smutek, acedję, próżność i pychę. We współczesnej wersji brakuje więc smutku i próżności, natomiast w *De octo spiritibus*

<sup>47</sup> T e s s o r e, *Siedem grzechów głównych*, s. 88-89.

<sup>48</sup> Tamże, s. 92.

<sup>49</sup> Ł u c a r z, *Siedem grzechów głównych*, s. 14.



*malitiae* brakuje zazdrości. Stało się tak z powodu dokonanych w ciągu wieków modyfikacji, głównie za sprawą św. Jana Kasjana, św. Grzegorza Wielkiego i św. Tomasza z Akwinu. Współcześni autorzy bazują w znacznej części na zestawie grzechów przedstawionych przez Katechizm Kościoła Katolickiego, który jednak nie zgłębia i nie analizuje przedstawionej listy „wad głównych” pod kątem ich destrukcyjnego wpływu na chrześcijańskie życie duchowe. Czynią to jednak różni współcześni autorzy, niekoniecznie teologowie i niekoniecznie duchowni, co daje ich rozważaniom aktualność i świeżość. Literatura ta ma zatem wartość duchową, pastoralną i katechetyczną, ponieważ aktualizuje ważne, chociaż stare dziedzictwo duchowe.

#### BIBLIOGRAFIA

- B u n g e G., *Ewagriusz z Pontu – mistrz życia duchowego*, tł. J. Bednarek [i in.], Kraków 1998.
- B r a t E f r a i m, M a r d o n - R o b i n s o n M., *Droga przez mrok albo szaleńcy Boży*, tł. J. Fenrychowa, Kraków 2000.
- E w a g r i u s z z P o n t u, *O różnych rodzajach złych myśli. O ośmiu duchach zła*, tł. i oprac. L. Nieścior, Kraków 2006.
- F r o m m E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tł. J. Karłowski, Poznań 1999, s. 276.
- G r z y w o c z K., *Przesłonięte światło. Depresja a życie duchowe*, Kraków 2007.
- J a n P a w e ł II, *Encyklika o pracy ludzkiej „Laborem exercens”*, Watykan 1981.
- J e d z e n i e, red. I. Niewiadomska [i in.], Lublin 2005.
- L e l o u p J.-Y., *Hezychazm, zapomniana tradycja modlitewna*, tł. H. Sobieraj, Kraków 1996.
- Ł u c a r z S., *Siedem grzechów głównych*, Kraków 2004.
- P e t r y M r o c z k o w s k a J., *Siedem grzechów głównych dzisiaj*, Kraków 2004.
- R a d a c k i A., *Wypalenie w posłudze, „Pastores”* 2003, nr 20, s. 51-58.
- S l o t e r d i j k P., *Kto będzie bossem świata, „Forum”* 44(2008), s. 4-6.
- S w a n L., *Zapomniane matki pustyni*, tł. P. Kazimierczak, Kraków 2005.
- T e s s o r e D., *Siedem grzechów głównych*, tł. I. Burchacka, Warszawa 2009.
- Z a w a d a M., *Siedem pieczęci zła*, Kraków 2001.
- Z w o l i ń s k i A., *Lenistwo*, Radom 2008.

CONTEMPORARY INTERPRETATIONS OF EVAGRIUS PONTICUS'  
*DE OCTO SPIRITIBUS MALITIAE*

S u m m a r y

The article presents the work by Evagrius Ponticus *De octo spiritibus malitiae* and its place in Christian spirituality. The object of the analysis are the main characteristics of the contemporary interpretations of the doctrine of the Seven Deadly Sins contained in Evagrius' work. Particular sins are discussed in contemporary interpretations concerning spirituality: *gastrimargia* (gluttony), *porneia* (lust), *filarguria* (greed), wrath, *acedia* (sloth), vainglory and pride. References are indicated of the Seven Deadly Sins to numerous aspects of Christian spiritual life.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Słowa kluczowe:** współczesne interpretacje siedmiu grzechów głównych, duchowość chrześcijańska.

**Key words:** contemporary interpretation of the Seven Deadly Sins, Christian spirituality.